

„O niepłodności w stanach małżeńskich” – czyli jak XVII-wieczny kalendarzysta-lekarz omawia oraz cenzuruje tematy wstydlive.

s. 33-45

Małgorzata Krzysztofik

**Małgorzata Krzysztofik**

## **„O nieplodności w stanach małżeńskich” — czyli jak XVII-wieczny kalendarzysta–lekarz omawia oraz cenzuruje tematy wstydlive**

Ale kędy małżeństwo nieplodne, tam czegoś niedostaje. [...] Aleć i w nieplodności, gdzie spólna i szczerza małżonków kwitnie miłość, może być kontentowanie; bywa częstokroć wiele plodnych, ale niegodnych [...]¹.

**W**epoce baroku bezplodność dotykała praktycznie wszystkich warstw społecznych, głównie szlachty i możnowładztwa². Problem ten — niejednokrotnie bolesny i wstydlivy — obecny jest na kartach literatury pięknej XVII stulecia, która zarówno podkreśla radość z otrzymania w późnym wieku upragnionego i długo wyczekiwanego potomstwa, jak i obrazuje smutek małżeństw bezdzietnych, a czasem bezdusznie drwi z daremnych starań o dziecko³. I tak na przykład Wespazjan Kochowski, który w późnym wieku doczekał się jedyne go syna, w *Psalmie XX*, zatytułowanym *Dzięka prywatna za dobrodziejstwa Boskie*, widzi w tym wydarzeniu szczególny znak Bożej opieki:

---

<sup>1</sup> *Hemerologeion abo polski i ruski kalendarz świąt rocznych i obrotów niebieskich z wyborem czasów i aspektami na Rok Pański 1697, po przybyśzu i przestępnym pierwszy, przez M. Tomazsa Ormińskiego, medycyny doktora i teje w Akademii Zamojskiej profesora, wyrachowany*, w Drukarni Akademii Zamojskiej, k. D3 r.

<sup>2</sup> Por. Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII w.*, Łódź 1975, s. 129: „Kila, a bodaj częściej jeszcze rzeżączka, jak również inne schorzenia i przewlekły alkoholizm stawały się przyczyną bezplodności. Występowała ona także jako skutek stosowania środków poronnych i fatalnego stanu położnictwa. Z bezplodnością można się było spotkać pośród wszystkich warstw, najczęściej jednak wśród szlachty i możnowładztwa. Przeglądając herbarze, dostrzega się często wzmiankę «zmarł *sterilis*»”.

<sup>3</sup> Por. J. A. Morsztyn, *Na nieplodnego*, w: *idem, Wybór poezji*, oprac. J. Dürr–Durski, Warszawa 1949, s. 217.

Kiedy chce Pan, znosi z bezpotomnego sromotę nieplodności [...] Choć utrafi ekspektatywą długo czekanego płodu: ale litując nagrodzi błogosławieństwem, że powiwszy syna, rośnieje się Sara w starości. Czego i ja doznawszy, za ten kawałek pociechy dziękuję—ć, Boże mój: i upadszy, sercem unizonym wielbię Imię Twoje Święte<sup>4</sup>.

Przywołanie tu żony Abrahama, cieszącej się macierzyństwem w starości, stanowi charakterystyczny przykład biblijnego uniwersalizmu w sposobie rozumienia rzeczywistości ziemskiej przez Kochowskiego — w *Starym Testamencie* nieplodność traktowana jest jako brak Bożego błogosławieństwa, trudne życiowe doświadczenie (por. *Rdz* 16, 1–6; *Rdz* 30, 1–13; *1 Sm* 1, 4–11), kara Boska (por. *Rdz* 20, 18) i hańba (por. *Rdz* 16, 2). Posiadanie licznego potomstwa natomiast to wyraz wyjątkowej łaski Boga (por. *Rdz* 15, 5; *Rdz* 22, 17; *Rdz* 25, 21; *Rdz* 26, 3–4; *Prz* 17, 6; *Ps* 127, 3–5; *Ps* 128, 3)<sup>5</sup>.

W zgoła odmienny sposób problem swojej nieplodności tłumaczy Jan Chryzostom Pasek, który w roku 1667 w *Pamiętnikach* notuje:

miałem nadzieję, że też jeszcze i dla mnie P. Bóg da jakie chłopczyško; jakoż i byłoby było, gdyby była nie ludzka złość. Bo uczyniono jej (taka była fama), żeby więcej nie miała potomstwa; znajdowaliśmy w łóżku różne rzeczy i ja sam znalazłem spróchniałych sztuk kilka z trumny<sup>6</sup>.

Autor, przedstawiciel mazowieckiej szlachty, jest przede wszystkim zabobonny i skłonny dawać wiarę pogłoskom: uznał, że to podrzucane do małżeńskiego łóża przez niezyczliwych ludzi drzazgi z trumny spowodowały brak potomstwa, nie przypisywał natomiast w swej naiwności żadnego znaczenia faktowi, że ożenił się z kobietą już starą, bo 46-letnią, o której myślał, że ma najwyżej lat trzydzieści<sup>7</sup>.

Zaprezentowane tu dwa sposoby rozumienia w XVII stuleciu zagadnienia nieplodności — biblijny Kochowskiego i zabobonny Paska, świadczą o mentalności popularnej tamtych czasów; natomiast obszar refleksji naukowej prezentuje zamieszczona w kalendarzu na rok 1686 rozprawa Stanisława Słowakowica *O nieplodności w stanach małżeńskich* (drugi tytuł na górnym marginesie: *O przypadkach białogłowskich*), napisana przez profesora akademickiego, a zarazem lekarza posiadającego padewski dyplom

<sup>4</sup> *Psalm XX* (zatytułowany: *Dzięką prywatną za dobrodziejstwa Boskie*) z *Psalmodii polskiej*, cyt. za: W. Kochowski, *Utwory poetyckie: wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991 (BN I 92), s. 417.

<sup>5</sup> Na temat zagadnienia nieplodności w Biblii por. *Słownik symboliki biblijnej. Obrazy, symbole, motywy, metafory, figury stylistyczne i gatunki literackie w Piśmie Świętym*, L. Ryken, T. Longman III, tłum. Z. Kościuk, red. ks. W. Chrostowski, Warszawa 2004, s. 584–585.

<sup>6</sup> J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, Wrocław 1968 (BN I 62), s. 406–407.

<sup>7</sup> Por. *ibidem*, s. 406.

doktora medycyny<sup>8</sup>. Próba oceny sensowności rozprawy Słowakowica z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy naukowej to zagadnienie dla historyków medycyny; natomiast ośmieszanie bądź krytykowanie niejednokrotnie kuriozalnych zaleceń i przekonań nie prowadzi do żadnych praktycznych wniosków. Ich analiza jest dla badacza literatury bardzo istotna z innego względu — mianowicie są wyjątkowo cennym świadectwem mentalności swoich czasów, niejednokrotnie ułatwiającym zrozumienie pozamedycznych aspektów kultury i literatury.

Już na początku wypowiedzi kalendarzysta zaznacza, że zagadnienie jest wstydlliwe, delikatne i przez niektórych czytelników może być postrzegane jako wręcz nieprzyzwoite. Zadanie ma trudne, ponieważ nie chce nikogo urazić, o najbardziej intymnych sprawach postanawia więc pisać po łacinie, co tłumaczy w następujący sposób:

*Insuetudo, seu pruritus verborum* [niezwykłość i drażliwość słów]<sup>9</sup>, jeśli się kiedy trafi, niech nikogo nie lekce, bo takowa rzecz nie może się snadniej, jak tylko *appropriatis* [przyswojonymi] podać do zrozumienia *verbis* [słowami], i ja starałem się o to, żebym niektóre mniej polityczne et *honestis auribus* [dla wstydlwych (przyzwoitych, zacnych) uszu] przykre słowa, łacińskim okrasil i ochronil stylem<sup>10</sup>.

Z tej wypowiedzi płynie prosty wniosek — kwestie związane z nieplodnością to temat drażliwy, a nawet nieprzyzwoity, który może kogoś urazić, dlatego łacina — język uczonych, lekarzy, autorytetów, nada mu rangę naukową, przez co ochroni samego autora przed zarzutem nieobyczajności. Słowakowic postanawia zastosować autocenzurę obyczajową<sup>11</sup> — w zależności od tego, czy odpowiada na pytania bardziej lub mniej

<sup>8</sup> Na temat autora por. hasło *Stanisław Słowakowic*, oprac. Z. Noga, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 39, Warszawa–Kraków, 1999–2000, s. 74–75.

<sup>9</sup> Pozostałe tłumaczenia zamieszczam w nawiasach kwadratowych. W tłumaczeniu dążę do zachowania wierności wynikającej z sensu kontekstu. W nawiasach okrągłych podaję warianty znaczeniowe słów.

<sup>10</sup> *Nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich, kapłanom dla porządku Kościoła Bożego, gospodarzom dla siania i szczepienia, chorym dla poratowania zdrowia, zdrowym dla traktowania spraw poważnych, myśliwym dla szczwania zwierza wielce służący, na Rok Pański MDCLXXXVI, po przybyzszowym pierwszy, po przestępnym wtóry, przez M. Stanisława Słowakowica, filozofję i medycyny w Akad. Krakowskiej doktora z pilnością wyrachowany*, w Krakowie, w Druk. Mikołaja Aleksandra Schedla, k. A3 r. Wszystkie pozostałe cytaty z rozprawy o nieplodności cytuję za tym kalendarzem, dlatego podaję przy nich jedynie numer karty.

<sup>11</sup> W niniejszym artykule poruszam zagadnienie cenzury jedynie obyczajowej, natomiast problem różnego rodzaju cenzury w dobie przedrozbiorowej omówiony został w monografii Pauliny Buchwald–Pelcovej, *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stołem*, Warszawa 1997. Por. również R. Ociecek, *O cenzorach staropolskich uwag kilka*, w: *Wśród sławetnych, nobilitowanych i szlachetnie urodzonych*, Katowice 2003, s. 157–167 — tu przykłady aprobat cenzorskich; R. Ociecek: *Aprobaty cenzorskie w dawnych ksiązkach*, w: *eadem, Studia o dawnej książce*, Katowice 2002, s. 157–173.

żenujące, stosuje łacinę bądź język polski. Analiza rozprawy daje odpowiedź na pytanie, jak o wstydlivym problemie niepłodności w literaturze popularnej XVII wieku „wypadalo” mówić, a co ze względu na tabu obyczajowe należało przemilczeć bądź opisać językiem uczonych autorytetów.

Autorzy kalendarzy barokowych mieli świadomość, że nie wszyscy odbiorcy almanachów umieją czytać po polsku — przykładowo w kalendarzu Wojciecha Wolskiego znajdujemy następującą uwagę skierowaną do czytelników: „tabliczkę niżej położoną niech czytają, albo też jeżeli sami nie umieją, umiejącym niech sobie czytać każą”<sup>12</sup>. Słowakowic, który wydawał kalendarze przez 42 lata, świetnie zdawał sobie sprawę z tego, że fragmenty pisane po łacinie dla wielu odbiorców będą po prostu niezrozumiałe ze względu na barierę językową. Jedyne nieliczni, wykształceni czytelnicy byli w stanie zrozumieć treści, które z powodów obyczajowych uznawał za zbyt drażliwe.

Dyskurs *O niepłodności w stanach małżeńskich* został poprzedzony wstępem *Do czytelnika*, wymieniającym powody, dla których autor podjął się omawiania tej trudnej i niezwykle delikatnej kwestii. Przede wszystkim chciał w ten sposób pomóc żonom, niesłusznie dręczonym i oskarżanym o bezpłodność przez mężów; zachęcony został również opinią medyka Theodorusa Priscianusa, który pisał:

*inter misteria, quae medici circa mulieres faciunt, omnium maxime necessarium et gloriosum est illud studium, quod impenditur circa conceptum* (k. A3 r).

[Między dociekaniem (naukami, tajemnicami), którymi lekarze zajmują się odnośnie kobiet, najbardziej konieczną i szlachetną jest ta nauka, która dotyczy kwestii poczęcia (ciąży, brzemienności)].

Kierowała nim także chęć niesienia pomocy kobietom, które z powodu braku należytą opieki medycznej przy wydawaniu na świat potomstwa często traciły zdrowie.

Na rozprawę składa się szesnaście pytań i odpowiedzi, w których Słowakowic powołuje się na liczne autorytety medyczne (przede wszystkim Hipokratesa, ale też m. in.: Mercurialisa, Galena, Avicenny). Pierwsze pytanie dotyczy niepłodności pochodzącej ze strony mężczyzny: „Jeżeli z męża może być okazyja niepłodności albo nie?” Autor odpowiada na nie twierdząco i chociaż zdaniem medyków znacznie częściej przyczyną problemu tkwi po stronie kobiet, to jednak wśród powodów bezpłodności męskiej znajduje się nie tylko „*defectus spermatis*” [brak, niedostatek nasienia], ale także

<sup>12</sup> *Hemerologeion abo nowy i stary lubo ruski kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich, z wyborem czasów i aspektami na Rok Pański MDCXCIX, który jest przybyszowy, po przestępnym trzeci, przez M. Wojciecha Wolskiego, filozofiję doktora, astrologiję w Wielkim Kolegium sławnej Akademiję Krakowskiej profesora, z pilnością wyrachowany i do druku podany*, w Krakowie, w Drukarni Akademickiej, k. E3 r.

„*improportionatum generationis instrumentum, eiusque ignavia*” (k. A4 r) [nieproporcjonalność męskiego narządu rozrodczego i jego impotencja (słabość, niedołęstwo)].

Używając łaciny dla opisanego defektów męskich narządów rozrodczych, Słowakowic nie łamie tabu obyczajowego — medyk z dyplomem padewskim ma prawo posługiwać się terminologią naukową. Po polsku natomiast pisze o innych przyczynach męskiej nieplodności, do których zalicza: ciężkie prace, zbytne posty, częste zaloty, pijatyki oraz próżnowanie.

Następnie lekarz przechodzi do opisanego przyczyn nieplodności pochodzących ze strony kobiety, których jest zdecydowanie więcej. Pierwszą stanowi „*intemperies uteri frigida*” (k. A4 r) [oziębłość macicy], która uniemożliwia posiadanie potomstwa, ponieważ macica musi być ciepła, aby donosić płód. O tym, jak rozpoznać oziębłość macicy, autor pisze po polsku: kobieta jest blada, leniwa, nie dba o męża, czuje drętwienie w okolicach stóp i bioder oraz niewiele *menstruat* [miesiączkuje].

Drugim powodem braku potomstwa (występującym sporadycznie) — również opisanym po polsku — jest zbytńa ciepłota i suchość macicy, która, podobnie do suchej i spalonej słońcem ziemi, wypala nasienie; poznaje się ją po zachowaniu kobiet, które czarno i nieregularnie miesiączkują, często popijają i są podstępne, zdradliwe. Potwierdza te przekonania przywołany przez Słowakowica autorytet Mercurialisa.

Trzecią przyczynę stanowi zbytńa wilgotność macicy, charakterystyczna dla kobiet mających skąpe miesiączki, tłustych, „białego i miękkiego ciała”, które „w domu zawsze siedzą, nic nie robią, siła i często popijają, albo fruktów różnych bez miary zażywają” (k. B1 r). Te trzy powody bezplodności podsumowuje autor następująco: „Żeby tedy macica była sposobna do płodu, powinna być *frigiditate, caliditate, humiditate et sucitate* utemperowana” [w odpowiednich proporcjach zimna, ciepła, wilgotna i sucha].

Również „białogłowa tłusta” jest niesposobna „*ad concipiendum*” [do poczęcia]; podobnie jest z kobietą szczupłą, u której jedynie macica ma nadmiar tłuszczu, co uniemożliwia zapłodnienie („*impeditur ingressus seminis ad uterum*” k. B2 r) [przeszkadza wejściu nasienia do macicy].

Kolejnymi przyczynami nieplodności są: twardość, ostrość i „niejaka chropowatość macice” (taka macica nie może do siebie „przypuścić genitury”) oraz zmiana położenia macicy (pochylenie na prawy bądź lewy bok, na dół lub ku górze), co można rozpoznać w prosty sposób, przy opisie którego Słowakowic przywołuje autorytet Mercurialisa — jeżeli macica jest pochylona w prawo, kobieta odczuwa ból w biodrze po prawej stronie, jeżeli w lewo — po stronie lewej, gdy macica pochylona jest ku górze — ból czuje w okolicy pępka, jeżeli zaś ku dołowi, wtedy ból jest w boku. Można to wywnioskować również na podstawie prostej obserwacji (na tym miejscu Słowakowic po łacinie wyjaśnia intymne szczegóły: mianowicie jeżeli z macicy wypływa nasienie natychmiast po współzyciu, wejście do niej jest skrzycone, jeśli po trzecim dniu pojawi się zbytńa wilgotność, nasienie ulegnie zniszczeniu w sześć lub siedem dni). Autor notuje w tym miejscu po łacinie wstydliwą uwagę o oszuku-

jących kobiety babach, które diagnozują wady macicy „*per immisionem digiti*” [przez włożenie palca]. Znachorki nie posiadają należytej wiedzy, ale dla zysku mówią, że macica zmieniła położenie, w efekcie czego: „miasto poratowania, wiele białych głów psują” (k. B3 r)<sup>13</sup>.

Następnym powodem niepłodności jest wadliwe miesiączkowanie (zbyt obfite, zbyt skąpe, nieregularne, brak miesiączek lub „zepsowane miesiące”, czyli „smrodliwe, czarne, białe, żółte, rdzawe, zielone, brunatne, z gryzami, z morzyskami i nie według czasu” — k. B3 r). W takiej macicy „genitura musi niszczyć, nie inaczej, jako ziarno w złej ziemi”.

Wady nasienia (jeśli jest zbyt wodniste lub zbyt rzadkie, za gęste i grube lub zarażone jakąś chorobą) także uniemożliwiają poczęcie.

Kolejną przyczynę upatruje autor w „latach do małżeństwa niesposobnych”, dlatego przestrzega rodziców, by nie wydawali zbyt wcześnie córek za mąż, ponieważ przez to narażają je na niechybną utratę zdrowia:

Nie trzeba w tej mierze słuchać Molchiona medyka, który ich w ten czas nieostrożnie licencjonował do małżeństwa, gdy poczynają *mensturare* [miesiączkować], bo lubo pospolicie *tempus menstrationis* [w tym kontekście — rozpoczęcie miesiączkowania] przypada około 14 roku, ale że są drugie, które w roku 12 albo 13 [...] poczynają *menstruare* (k. B4 r).

Najstosowniejszym czasem do ożenku jest: dla mężczyzny okres między 30. a 35. rokiem życia, a dla kobiety — między 16. a 20., jeśli by jednak „nie chciała być tak długo cierpliwa”, autor zaleca, by przynajmniej poczekała do ukończenia 12, 13 lub 14 lat. Wczesne małżeństwa były rzeczywiście częstą praktyką tamtych czasów, jak zauważa Zbigniew Kuchowicz:

Kilkunastoletnią młodzież uważano już za całkowicie dojrzałą [...]. Spotykało się wiele matek i ojców 14–15-letnich, a bardzo często trzydziestokilkuletnich dziadków<sup>14</sup>.

Kto żeni się „dla potomka”, powinien też wiedzieć, że po 50. roku życia kobiety są niepłodne.

Trudności z poczęciem będzie miała również białogłowa, która ma otwartą macicę (gdyż jest to: „wielką przeszkodą do zatrzymania genitury”); panna „nazbyt przestarała”; zbyt wysoka. Po wyglądzie zewnętrznym można bardzo wiele wywnioskować

<sup>13</sup> Na temat tragicznej sytuacji kobiet rodzących oraz ignorancji opiekujących się nimi położnych pisze Edmund Waszyński w *Historii położnictwa i ginekologii w Polsce* (Wrocław 2000, s. 46).

<sup>14</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII w., op. cit.*, s. 130.

o zdolności do rodzenia potomstwa, o czym świadczy również niekwestionowany autorytet przywołanego tu starożytnego medyka:

małe sposobniejsze są *ad conceptionem* [do poczęcia] niż wielkie, subtelne niż miększe i grube, białe niż czerwone, śniade niż blade [...] Nawet z głosu, z włosów, z wąsów, z brody, osądził Hipokrates, która płodna, a która nie (k. C1 r).

To przekonanie nawiązuje do znanej już w antyku, a popularnej ówczesznie fizjonomiki — pseudonauki odczytującej właściwości umysłu oraz predyspozycje uczuciowe z wyglądu twarzy i całego ciała<sup>15</sup>. Zagadnienie związku wyglądu twarzy z cechami charakteru podejmuje w kalendarzu na rok 1688 Wojciech Wolski<sup>16</sup>.

Następna przyczyna braku potomstwa ściśle wiąże się z medycyną astralną; zdaniem Stanisława Słowakowica, jeżeli nie zachodzą powody wymienione uprzednio, wina leży po stronie niekorzystnego układu planet, co można w łatwy sposób sprawdzić i wyeliminować:

*natalitia* [w tym kontekście: współżycie seksualne] pod nieplodnymi znakami odprawione, jakie są Bliźnięta, Lew i Panna, czego stąd się trzeba domyśleć, gdy nie masz inszych przyczyn do nieplodności, na to jednak jest sposób i *medela, nempe* [pomoc, mianowicie] w ten czas *implere uxorem* [zapłodnić żonę], gdy Miesiąc przechodzi *signa prolifica* [znaki płodne], jaki jest Rak, Niedźwiadek i Ryby (k. C1 r).

Powodem bezpłodności są również „przeklęte baby” trudniące się leczeniem, a niemające ku temu żadnych kwalifikacji i swoimi diabelskimi sposobami narażające wiele „zanych matron” na utratę zdrowia; badania naukowe potwierdzają ten fakt — stan ówczesnego położnictwa był rzeczywiście katastrofalny<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> „Od wieku XVI do XVIII podręczniki retoryki, prace z zakresu fizjonomiki, książki o oglądzie i sztuce konwersacji niestrudzenie przypominają: twarz jest najważniejszym elementem postrzegania siebie, wrażliwości na drugiego człowieka, społecznych rytuałów i polityki. To pozostałość po starożytnych, nabierająca jednak na początku XVI stulecia nowego znaczenia. Wszystkie teksty odmieniają i powtarzają jedno twierdzenie: twarz mówi. Zarysowuje się wyraźnie pewien związek między podmiotem, językiem i twarzą; związek kluczowy dla zrozumienia nowożytnej osobowości” — J.-J. Courtine, C. Haroche, *Historia twarzy. Wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2007, s. 7.

<sup>16</sup> Por. *Nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich z wyborem czasów i z aspektami na Rok Pański MDCLXXXVIII, który jest przestępny i przybyszowy, przez M. Wojciecha Wolskiego, w przesławnej Akademiej Krakowskiej nauk wyzwolonych i filozofii doktora i profesora, kolegę mniejszego, z pilnością wyrachowany i do druku podany*, w Krakowie, w Drukarni Wojciecha Goreckiego, J.K.M. Typogr.

<sup>17</sup> Por. Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII w.*, Łódź 1972, s. 60: „Zdecydowanie ujemnie przedstawia się jednak [...] działalność bab wiej-



Nieplodność sprawiają też czary złych ludzi, uczynione bądź ze złości, bądź z chęci celowego ograniczenia potomstwa, „dla sukcesyjej”, z nienawiści lub zemsty (k. C2 r). Czary takie łatwo poznać po następujących znakach: gdy nie znajduje się innych przyczyn nieplodności; gdy kochający się małżonkowie „*coire nequeunt*” [nie zdołają współżyć seksualnie]; gdy bez przyczyny małżonkowie się nienawidzą; „gdy mąż, nie mogąc na swoją żonę patrzeć, *privatur* z nią *generativa potentia* [pozbawiony jest możliwości poczęcia], inszych zaś pilnując, *generat cum illis* [płodzi z nimi]”; wreszcie, gdy mąż kocha żonę, ale „*vigore membri caret*” [nie ma mocy (siły) członka — kontekst wskazuje na impotencję].

Po wymienieniu piętnastu powodów bezplodności kalendarzysta zadaje następne pytanie: „Jeżeli są jakie znaki i sposoby, przez które mogłoby się dojść, kto jest przyczyną nieplodności, mąż czy żona?” Znaków takich jest kilka; powołując się na autorytety, Stanisław Słowakowic wymienia w jego przekonaniu te najrzetelniejsze oraz nie zaleca takich, które stałyby się okazją do grzechu. I tak Galenus zaleca, by w dwa naczynia nasypać pszenicy lub jęczmienia, a następnie w jedno ma oddać mocz mąż, w drugie żona. Po dziewięciu lub dziesięciu dniach należy sprawdzić, w którym naczyniu zboże zaczęło kiełkować — jeżeli tylko w naczyniu męża, to znaczy, że jest on płodny, a żona bezpłodna (i *vice versa*), jeżeli w obu naczyniach — obydwójce są płodni, jeżeli natomiast nie wykiełkowało nigdzie — przyczyna braku potomstwa leży i po stronie męża, i żony. Ponieważ Avicenna naśmiewa się z tego sposobu, Słowakowic podaje inny (zaczerpnięty od Ludovico Mercato): należy zmoczyć bawełnę w rozcieńczonym wodą balsamie, potem puścić ją „*versus orificium uteri*” [w kierunku wejścia do macicy], a nitkę przywiązać do nogi powyżej kolana. Jeżeli macica pociągnie to trochę ku górze, to znak, że kobieta jest płodna. Jest jeszcze inna próba, którą zaleca Hipokrates: kobietę należy owinąć chustą lub suknem i podkadzić pachnącymi wonnościami — jeżeli poczuje zapach, jest płodna (i *vice versa*).

Po pytaniu: „Jako poznać, jeżeli niewiasta poczęła albo nie?”, autor wymienia znaki poczęcia: brak miesiączki, wstręt do jedzenia, ból i zawroty głowy, zaćmienie w oczach, także zapadanie się oczu lub „otaczanie się żółtawością”, plamy na twarzy, zazielenienie się żyłki pod językiem, wystąpienie czarnych żyłek na piersi, twardość i bolesność piersi oraz zarumienienie brodawek i zamknięcie się macicy. Zmienia się zachowanie kobiety, która ma obrzydzenie do niektórych potraw, „rzeczy nieformalnych i ekstraordinaryjnych zachce” (k. C3 r), wymiotuje, czuje kwaskowatość w ustach i ociężałość w bokach, biodrach i nogach, „po napiciu słabiej” oraz szybko

---

skich zajmujących się położnictwem. W Polsce do czasów reform szkolnictwa przeprowadzonych w końcu XVIII w. położnictwo znajdowało się we wręcz katastrofalnym stanie. Nie było szkół położniczych, nie było odpowiedniej literatury. Zajmujące się położnictwem po wsiach baby nie orientowały się w anatomii, fizjologii, często zaś otaczały położnice gusłami i bezużytecznymi praktykami. Zdarzało się, że nonsensowne zabiegi doprowadzały do śmierci położniczek.

popada w skrajne stany emocjonalne. Hipokrates podaje niezawodny sposób poznania poczęcia: należy dać kobiecie na noc miodu i jeżeli jej „przypadną morzyska”, to znaczy, że jest w ciąży.

W odpowiedzi na następne pytanie: „Jako poznać, jeżeli chłopcem czyli dziewczyną niewiasta zastąpiła?”, autor podaje znaki świadczące o tym, że w macicy jest płód męski, do których zalicza: dobrą cerę przyszłej matki, odczuwanie ruchów płodu w prawym boku, twardnienie i zmianę koloru najpierw prawej piersi oraz pojawienie się w niej mleka. U kobiety mającej urodzić chłopca, prawe oko „prędko biega i weselej patrzy”, pępek unosi się do góry; ona sama częściej wspiera się na prawej ręce niż na lewej, a rozpoczynając chód, preferuje prawą nogę. Niewiasty, które „dziewczęciem zastąpiły”, nie mają tych oznak, są blade, a ruchy płodu czują w lewym boku. Istnieje prosty sposób „dysponowania się do tego, żeby się syn zawiązał” — kobieta pragnąca potomka płci męskiej, powinna „częstokroć brać w się wiatr północny”, a pragnąca urodzić córkę — wiatr południowy (k. D1 r).

Szczególną uwagę poświęca Stanisław Słowakowic problemowi zaśniadu, który trudno rozpoznać nawet lekarzom („Jako poznać, gdy nosi zaśniat miasto dziecięcia?”, „Jako poznać, gdy przy dziecięciu zaniosło się na zaśniat?”, „Co to jest zaśniat, z czego i jako się rodzi?”). Medyk wyjaśnia:

Zaśniat jest fałszywe brzemię, bo tam nie będzie żaden płód żyjący, ale tylko coś brzydkiego, twardego, na pozór sztuki mięsa w różny kształt uformowanego (k. D2 v).

W opinii uczonych powstaje on z kilku powodów — jedni uważają, że rodzi się z krwi kobiecej, bez współdziałania męzczyzny, czemu Słowakowic zaprzecza, ponieważ panny nie miewają zaśniadu. Inni natomiast twierdzą, że powstaje „*ex debilitate virilis et feminei seminis*” [z ułomności nasienia męskiego i żeńskiego].

Oznakami jego mogą być między innymi: lenistwo i częste omdlenia oraz wymioty kobiety; odczuwanie silnego bólu; poronienie około trzeciego lub czwartego miesiąca; kształt pępka (nie podnosi się on ku górze); większa niż w zdrowej ciąży twardość brzucha; niewystępowanie specyficznego obrzmienia piersi; brak odczuwania charakterystycznych ruchów płodu oraz nieobecność mleka w szóstym lub siódmym miesiącu ciąży, jako że: „*Deus et natura nil faciunt frustra*” (k. D2 r) [Bóg i natura nie czynią niczego na darmo].

Autor wymienia następnie oznaki zbliżającego się poronienia: opadanie piersi lub wypływanie z nich dużej ilości mleka, zmiana koloru brodawek, krwawe lub wodniste upławy, odczuwanie zimna, ciężka choroba kobiety oraz otyłość niewiasty uprzednio subtelnej i chudej. Przyczyny poronienia to między innymi: chora i ciasna macica (zwłaszcza u młodych mężatek), krwotok, biegunka, dyzenteria, kaszel, podniesienie ciężaru, upadek, skakanie, bieganie, uderzenie, ale też zachcenia, nieukontentowanie,

zbyt ni gniew, lęk, frasunek, praca, przestraszenie się, niespanie, smród od świec i knotów itp. Obumarłą ciężę poznaje się po braku ruchów płodu oraz wyglądzie matki, która blednie, puchnie jej twarz, zapadają się jej oczy, często mdleje, „uryny puścić nie może” (k. E1 v), brzuch staje się miękki, odchodzą jej wody, krew<sup>18</sup>.

Po omówieniu problemu zażniadu i poronienia, autor odpowiada na pytania kolejne: czym żywi się poczęte dziecko (krwią matki); kiedy kobieta zaczyna odczuwać pierwsze ruchy płodu (w czwartym lub piątym miesiącu, z tym zastrzeżeniem, że płody męskie są „rzeźwiejsze”, więc dają o sobie znać szybciej niż żeńskie); czy dziecko „odprawuje stołeczki i urynę w żywocie matki swojej?” („odbywa urynę przez pępek”, „stołeczków żadnych nie czyni” — k. E1 v).

W zakończeniu dyskursu o nieplodności małżeńskiej kalendarzysta porusza zagadnienie *sensu stricto* teologiczne, pyta mianowicie, kiedy Pan Bóg wlewa duszę w ciało, a następnie, powołując się na autorytety (Iacobus Ruffius, Lodovico Bonaciolo), wyjaśnia, że Stwórca czeka, aż będzie „zupelne *organisatum corpus*” [uformowane ciało], czyli do około 45. dnia po poczęciu (przez sześć pierwszych dni genitura jest biała, przez kolejnych dziewięć robi się krew, przez następne dwanaście powstaje ciało, a potem przez osiemnaście „wyrażają się” wszystkie członki i dopiero wtedy „dusza od Pana Boga *creatur, creandoque infunditur*” [jest tworzona i wlewa się do tego, co zostało ukształtowane] (k. E2 r). Tę myśl lapidarnie ujmuje dwuwiersz:

*Sex in lacte dies, ter sunt in sanguine trini*  
*Bisseni carnem, terseni membra figurant* (k. E2 r).  
 [sześć dni „w mleku”, trzy razy trzy (tworzy się) krew,  
 dwa razy po sześć ciało, trzy razy sześć — kształtują się (formują się)  
 członki ciała].

Zagadnienie uczłowiczenia płodu podjął już w starożytności Hipokrates, a kwestię momentu „włania duszy w ciało” rozpatrywała teologia chrześcijańska:

W pismach Hipokratesa można znaleźć dokładne dane na temat momentu uczłowiczenia płodu: płód męski potrzebuje 30 dni, a żeński 42 [...] W chrześcijaństwie od początku panuje pogląd, że w momencie zapłodnienia pojawia się dusza, a tym samym płód jest człowiekiem, wizerunkiem Boga [...]. Pod wpływem nauki Arystotelesa o duszy zwycięża teoria o stopniowym uczłowiczeniu płodu. Jej najtrwałszą postać reprezentuje w późnym średniowieczu scholastyk Tomasz

<sup>18</sup> Problematykę tę omawiają staropolskie traktaty położnicze — por. E. Waszyński, *op. cit.*, rozdz. *Pierwsze traktaty i podręczniki położnictwa*, s. 71–74.

z Akwinu. Zgodnie z nią *infusio animae* (wstąpienie duszy) w płodzie męskim następuje w 40, a w żeńskim w 80 dni po poczęciu<sup>19</sup>.

Współczesne stanowisko Kościoła Katolickiego w omawianej kwestii reprezentuje encyklika Jana Pawła II *Evangelium vitae*<sup>20</sup>.

Tak pokrótce przedstawia się dyskurs Stanisława Słowakowica *O nieplodności w stanach małżeńskich* — konglomerat wiedzy medycznej, astrologii, zabobonów i przesłanek teologicznych, poparty przywoływanymi nieustannie autorytetami naukowymi oraz językiem ludzi kultury — łaciną, co nadaje całemu wywodowi cechy wyjątkowej uczoności, rzetelności i wiarygodności. Cechą charakterystyczną sposobu ujęcia problematyki bezplodności jest bezkrytyczne przenikanie się (na zasadzie pełnego równouprawnienia) medycyny, astrologii i zabobonów, co wynika z postawy poznawczej autora — lekarza i zarazem astrologa — oraz z klimatu intelektualnego epoki. Medycyna łączy się tu z astrologią w sposób nierozdzielny (bo przecież gdy nie ma innych przyczyn bezplodności, winą obarcza się „*natalitia* pod nieplodnymi znakami”). W obserwowanym przez medyka świecie wszystkie szczegóły posiadają ukryte znaczenie; człowieka zdradza jego wygląd zewnętrzny i zachowanie — klucz do zrozumienia tajemnicy życia, który naukowiec potrafi odpowiednio rozszyfrować (o zdolności poczęcia decyduje np. wzrost kobiety, jej cera, głos, a niewiasty mające trudności z zajściem w ciążę zdradza chociażby lenistwo).

Warto podkreślić, że autor pomija kwestię nieplodności rozpatrywanej jako kara Boska za grzech, chociaż ten sposób myślenia był charakterystyczny dla XVII wieku<sup>21</sup>. Szczodrze szafuje natomiast przeróżnymi zabobonami (np. sposób sprawdzania, które

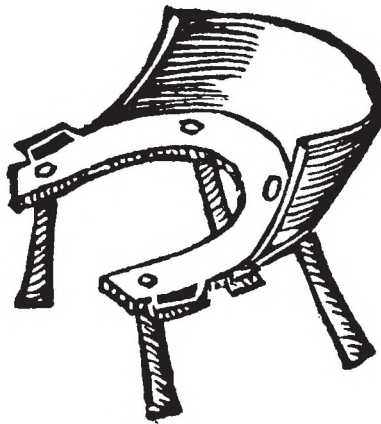
<sup>19</sup> *Kronika medycyny*, red. M. Michalik, Warszawa 1994, s. 308.

<sup>20</sup> Por.: Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, Warszawa 2006, s. 100–101: „od chwili zapłodnienia komórki jajowej rozpoczyna się życie, które nie jest życiem ojca ani matki, ale nowej istoty ludzkiej, która rozwija się samoistnie. Nie stanie się nigdy człowiekiem, jeżeli nie jest nim od tego momentu. Tę oczywistą prawdę [...] nowoczesna genetyka potwierdza cennymi dowodami. Ukazała ona, że od pierwszej chwili istnieje dokładny program tego, kim będzie ta żywa istota: człowiekiem, tym konkretnym człowiekiem, którego cechy szczególne są w pełni określone. Od zapłodnienia rozpoczynają się dzieje życia człowieka, choć potrzeba czasu, aby każda z jego wielkich potencjalnych zdolności w pełni się ukształtowała i mogła być wykorzystana. Chociaż obecność rozumnej duszy nie może być stwierdzona w żaden sposób doświadczalnie, to jednak sama wiedza naukowa o embrionie ludzkim dostarcza cennej wskazówki rozumowego rozpoznania obecności osobowej od pierwszego momentu pojawienia się życia ludzkiego: czy jednostka ludzka nie jest osobą ludzką?” Por. również hasło *dusza*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 4, Lublin 1983, s. 378–385.

<sup>21</sup> Por. Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII w., opt. cit.*, s. 129: „Na bezplodność stosowano rozmaite środki — ratowano się lekami, pito specjalne wywary, szukano też ratunku w «odczarowaniu», popadano w dewocję, odbywano pielgrzymki, fundowano wota. Bezplodność traktowana była przez ówczesnych ludzi jako wielkie nieszczęście, jako kara boża, szczególnie wtedy, kiedy chodziło o politykę rodową, dynastyczną”.

z małżonków jest płodne czy przewidywania płci potomka) oraz wierzy w moc czarów, którą przecież można, jego zdaniem, udowodnić w bardzo prosty sposób. Skoro ich istnienie da się zweryfikować, stają się realną siłą, działającą w ludzkim życiu na równi z prawami medycyny i astrologii; co więcej — w ich kontekście można wyjaśnić praktycznie wszystko, nie tylko problemy medyczne, ale też trudności w relacjach międzyludzkich (np. nienawiść małżonków, zdradę). Skoro takie poglądy posiadał ówczesny doktor medycyny, w zupełnie innym świetle postrzegać należy mentalność Jana Chryzostoma Paska, w pełni usprawiedliwionego w swoich zabobonach. W kalendarzowym świecie przyczyna niepłodności jest zawsze możliwa do rozwikłania — ostatecznie przecież, jeżeli wykluczy się wszystkie przesłanki medyczne i astrologiczne, pozostaje rzucenie złego uroku. Zawile, wstydlive i niejednokrotnie bardzo bolesne zagadnienie otrzymuje proste, a co ważniejsze — niepodważalne rozwiązanie.

Tabu obyczajowe nie pozwoliło autorowi, który był wszak lekarzem, pisać o sprawach intymnych wprost w języku polskim (np.: nazwa męskich narządów rozrodczych, współżycie seksualne, badanie palcem macicy). Łacina zastosowana została również wszędzie tam, gdzie kalendarzysta potrzebował fachowego słownictwa medycznego oraz często przy cytowaniu autorytetów. Natomiast uwagi praktyczne (jak poznać, kto z małżonków jest płodny itp.) opisał w zdecydowanej większości po polsku po to, by czytelnik mógł z nich skorzystać. Poruszenie zagadnienia niepłodności świadczy o odwadze Słowakowica, bo przecież sam autor zdawał sobie sprawę z drażliwości, wstydlivosti tego tematu oraz z oburzenia, jakie mógł wywołać. Mimo że nie wiemy, jak zareagowali czytelnicy na rozprawę o niepłodności, możemy wnioskować, że sam autor odniósł sukces — świadczy o tym fakt olbrzymiej popularności jego kalendarzy, które niestrudzenie wydawał przez 42 lata (ostatni pochodzi z roku 1702).



Stolek porodowy – drzeworyt (S. Falimirz, *O ziołach i mocy ich*, Kraków 1534); za: *Połonia Typographica saeculi sedecimi. Zbiór podobizn zasobu drukarskiego tłoczni polskich XVI stulecia*, red. A. Kawecka-Gryczowa, zes. 6: *Druka drukarnia Florianiana Unglera 1521-1536*, oprac. H. Bulhak, Wrocław 1966, tabl. 310.



Poród – drzeworyt (S. Falimirz, *O ziołach i mocy ich*, op. cit.); za: *Polonia Typographica saeculi sedecimi...*, op. cit., tabl. 257.